

SŁOWO

PRENUMERATA miesięczna z dostarczeniem do domu oraz z przesyłką pocztową 8 złote, zagranicę 6 złotych. Konto czekowe w Poczcie Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.258.
Cena pojedynczego Nr 15 groszy.

Wilno, Piątek 5-go grudnia 1924 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ. Wiersz milimetryowy jednospaltowy na str. 2-iej i 3-iej 30 gr., za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. Matrymonjalne 20 gr. W N-rach świątecznych 1 na prowincji o 25 proc. drożej.

Teatr Polski

(Sala „Lutnia“)

W poniedziałek 8 grudnia 1924 r.

Odbędzie się jeden koncert nadzwyczajny

udział bierze KRÓL SKRZYPKÓW fenomen wirtuoz wszechświatowej sławy

Jan KUBELIK

Akomp. prof. Emil HAJEK.

W programie: Paganini, Czajkowski, Saint-Saens, Brahms, Beethoven i inni.

Bilety do nabycia w kasie Teatru Polskiego oddział 11 — 1 i 3 — 9 w.

Prima Aprilis.

Pisma warszawskie przynoszą wiadomość, że p. Adolf Nowaczyński, znany dramaturg i feljetonista polityczny, wycofuje się na pół roku z życia dziennikarskiego i przynajmniej przez pół roku nie będzie pisywał artykułów dziennikarskich. Nie potrafimy objaśnić naszych czytelników o ile postanowienie p. Nowaczyńskiego stoi w związku z niedawno rozpoczętą akcją, skierowaną przeciw „swawoli drukowanego słowa”. Zdaje się jednak, że przyczyny przytoczone przez p. Nowaczyńskiego w liście do prof. Strońskiego są prawdziwe. Pan Nowaczyński jest zmęczony, a dodajmy, że napewno sam zauważył na ile przeciążenie pracą ujemnie wpływa na jego talent.

Dziennikarstwo polskie nie stoi jeszcze na wysokim poziomie zachodnich krajów Europy, — pomimo to w życiu polskim odegrała stosunkowo bardzo dużą rolę. Przyczyna tkwi być może w intelektualnej słabości naszych ciał prawodawczych i jałowości trybuny parlamentarnej. Toteż zapowiedź odpoczynku p. Nowaczyńskiego jest bądźco bądź ewenementem.

„Ależ nie można o p. Nowaczyńskim pisać artykułu wstępnego!” — zawoła zgorszony czytelnik. — Trudno. Metodę zamalowania talentów uważamy za jałową, narówni z metodą przemilczania faktów. Natomiast chętnie się godzimy, że p. Nowaczyński najbardziej się może przyczynić do obniżenia poziomu naszej publicystyki, do tego, że szpalty dzienników stały się istotnie nieprzyjemną areną, na której zapanował krzykliwy uliczny sposób walki. Znieważały kogoś w sposób najbardziej dotkliwy, a potem sekundantem obrażonego oświadczyć, iż się „tworzyło” w poczuciu dobra publicznego i odpowiedzialności w ten sposób z siebie zrzuć — stało się ideałem wielu pisarzy politycznych, nawet bardziej znanych i szanowanych.

Ale odróżnić należy p. Nowaczyńskiego, jako zaraźliwy przykład, od p. Nowaczyńskiego, feljetonisty politycznego. Autor „Staroscica ukaranego” należał do generacji pisarzy, której ideałem było wyrażanie wycich uczuć w sposób najbardziej bezpośredni. Ów egotyyczny ekspresjonizm, który cechował Przybyszewskiego w rozważaniach histero piciowych, Tetmajera w brutalnym erotyzmie, Boga w warietyśkiej pornografii i figlarnej autorce kłami, p. Nowaczyński prze-

niósł tylko do dziedziny polityki. Ale właśnie dlatego tak wielką szerzył koło siebie infekcję. Pierwszy lepszy bowiem dziennikarzyna partyjny, nie umiejący nawet ocenić dystansu pomiędzy talentem mistrza, a własnym ubóstwem — zaczął Nowaczyńskiego naśladować i skutkiem tego nasze debaty prasowe coraz więcej traciły na finezji, a rosły w temperamencie.

Stali czytelnicy artykułów i feljetonów p. Nowaczyńskiego zabawiali się studjowaniem dwóch linii w jego dziennikarskich ekspresjach. Linia politycznych przekonań p. Nowaczyńskiego i jego politycznych zasad — ta niestety była tak skomplikowana, urywana, trudna do wykreślenia i stałego wycucia. Z tą linią nawet najbieglejszy chironomanta miałby nielada kłopot. Linia druga, osobistych animozji i sympatyj p. Nowaczyńskiego, była znacznie ciekawsza, wchodzimy bowiem w domenę o wiele właściwszą dla artysty. I tutaj głębsza, a podejrzliwa analiza daje rezultat niespodziewany. Oto bowiem z ludzi przez p. Nowaczyńskiego — jakby się tu najbardziej połącznie wyrazić — kalumnowanych można ustawić taki szereg, w stosunku do którego do zawziętości kalumnjatorów: Kraków i krakowianie, Galicja i galicjanie, Ehrenberg, Czes i czaszownicy, Aszkenazy, Wasowski, Skrzyński, Paderewski, Rosner, Sikorski, Piłsudski, Studnicki. Oczywiście cały ten szereg stawiamy w odzysłowie.

Ubył więc na pół roku p. Nowaczyński — „Nie starajcie się go zastąpić, panowie” — oto rada, zdaje się że rozsądna i przetrzona, którą można wyrazić pod adresem młodszych, a nawet i starszych dziennikarzy.

Cat.

SEJM I RZĄD.

Samorząd miast.

We środę zjawiła się u ministra spraw wewnętrznych, p. Ratajskiego, delegacja związków miast, która przedstawiła p. ministrowi uwagi w sprawie ustawy samorządowej miejskiej, znajdującej się w Sejmie. Delegaci zwrócili uwagę na fatalną sytuację w tych miastach, w których do rad miejskich wybranych przed wojną kooptuje się członków.

Nowelizacja podatku obrotowego.

W ministerstwie skarbu prace nad nowelą do ustawy o podatku obrotowym dobiegają końca. Projekt tej noweli wpłynie do sejmu około 15 b. m.

Według projektu podatek ma być znacznie obniżony dla przedsiębiorstw hurtowych, dla detalistów zaś pozostanie niezmieniony.

Przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych.

Sejmowa komisja skarbowa pod przewodnictwem posła Iłskiego obradowała nad wnioskiem posła Rzepeckiego (Zw. Lud. Nar.) w sprawie zmian w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja r. b. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

W dyskusji, jaka się rozwinęła na podstawie referatu wnioskodawcy, przemawiali posłowie: Hausner,

który sprzeciwiał się przeprowadzeniu zmian w obowiązującym rozporządzeniu, Lypacewicz (Wyzw.), który wniósł o przekazanie tego wniosku do komisji prawniczej. Plucioński (Zw. Lud. Nar.), oraz vice-minister skarbu Klarner, którzy podobnie jak pos. Hausner sprzeciwiali się proponowanej przez posła Rzepeckiego nowelizacji. W głosowaniu znaczna większość głosów odrzuciła wniosek posła Lypacewicza, a przyjęła wniosek o przejęcie do porządku dziennego nad wnioskiem posła Rzepeckiego.

Posiedzenie konwentu senjorów.

W dniu wczorajszym w południe pod przewodnictwem p. wice-marszałka Moraczewskiego obradował konwent senjorów Sejmu. Załatwiono kwestję podziału miejsc w komisjach w związku z utworzeniem 2-ich nowych komisji — emigracyjnej i reform rolnych, według wniosków, przedstawionych przez biuro Sejmu. Decyzję co do podziału miejsc w przyszłych odroczono do następnego posiedzenia konwentu.

Z komisji administracyjnej.

Sejmowa komisja administracyjna pod przewodnictwem pos. Putka prowadziła dalszą dyskusję nad wnioskiem w sprawie województw wschodnich. W dniu dzisiejszym przemawiali posłowie: Cholewka (Ch. D.) Pragier (P.P.S.) i Grünbaum (Koło żydowskie), którzy przeciwili się wnioskowi o wprowadzenie stanu wyjątkowego. Za tym wnioskiem przemawiali posłowie: Wierczak — (Z. L. N.) i Wyrebowski (Kl. Ch. N.) Daleszą dyskusję odroczono.

Udział S. S. S. R. stwierdzony.

RYGA, 4 XII. (tel. wł. — s.). Z Rewla donoszą: Sledztwo sądowe wyjaśniło, że w ciągu kilkunastu dni przed wybuchem puc'u stałe przybyszały droga nielegalną z Rosji Sowieckiej grupy podejrzanych osobników w sile 3 do 4 ludzi, którzy tworzyli bojowe oddziały komunistyczne. Wszyscy organizatorzy rozruchów ukończyli w Petersburgu kursa agitacyjne. Broń i materiały wybuchowe dostarczyli bolszewicy.

Plan puc'u opracowany był przez partyjny oddział Kominternu. RYGA, 4 XII. (Pat). Według doniesień pras z Tallinu i Helsinków, Rosja sowiecka brata bezpośredni udział w zamachu komunistycznym. Kierownik akcji wywrotowej, Jan Anvelt po nieudanych przewrocie zbiegł aeroplanem do Rosji sowieckiej. Inni przywódcy zostali aresztowani w chwili gdy usiłowali przekroczyć granicę rosyjską. Między aresztowanymi znajdują się komuniści, u których znaleziono rosyjskie paszporty kurjer-skie.

Represje Sowietów.

RYGA, 4 XII. (Pat). Według wiadomości z Petersburgu władze sowieckie rozpoczęły aresztowania przebywających obecnie w Rosji sowieckiej obywateli estońskich, ażeby spowodować wymianę yohze na 19 komunistów skazanych w Tallinie.

Komuniści precz!

RYGA, 4 XII. (Tel. wł. — s.). Z Rewla donoszą: Na posiedzenie parlamentu przybyli jako nowi na miejsce 2 posłów frakcji komunistycznej — Jakobson i Melusala. W chwili ukazania się ich na sali posiedzeń

rozległy się okrzyki: „Komuniści precz”. Obaj nowi deputowani opuszcili salę. W czasie przerwy oświadczyli oni, że przybyli ze wsi i komunistami nigdy nie byli, pozem zgłosili oficjalną deklarację o swojej bezpartyjności.

Przesilenie na Łotwie.

RYGA, 4 XII. (Pat). Wobec tego, że partja socjalistów-maksymalistów odmówiła przyjęcia misji utworzenia nowego gabinetu, prezydent republiki zaprosił do siebie przywódców zjednoczenia włościańskiego, Mejerowicza i Kliwego proponując im utworzenie nowego rządu. Mejerowicz i Kliwe mają odpowiedzieć po rokowania z swoimi kolegami partyjnymi i innymi stronnikami.

Pogrzeb Corka.

RYGA, 4 XII (tel. wł. — s.). Z Rewla donoszą: Pogrzeb zabitego w czasie rozruchów komunistycznych ministra kolei, Corka odbył się onegdaj z udziałem władz, parlamentu, ciała dyplomatycznego i licznej publiczności. W czasie pogrzebu wygłoszono szereg przemówień, potępiających komunistów i ich metody działania.

Obrady Sejmu.

Posiedzenie Izby Poselskiej.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu ukończono w 2 czytaniu dodatkowy preliminarz budżetowy na rok bieżący.

Po przerwanu dyskusji na tym budżetem Izba przystąpiła do głosowania. Z pośród zgłoszonych wniosków przeważnie o charakterze demonstracyjnym przyjęto jedynie przy budżecie M-stwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. 140 głosami przeciwko 132 wniosek pos. Polakiewicza o skreślenie 100 złotych z pozycji na zarząd centralny. Zaś przy budżecie M-stwa Pracy i Opieki Społ. wniosek pos. Toczka (Grupa Bryła) o podniesienie funduszu dla pomocy bezrobotnym z sześciu milionów na dwanaście milionów złotych, z czego sześć milionów ma być przeznaczono dla bezrobotnych na wsi.

Wszystkie pozostałe pozycje przyjęte w brzmieniu podanym przez komisję. Następnie ustawę skarbową o dodatkowym preliminarzu bu-

żetowym na rok bieżący przyjęto w drugim czytaniu. Trzecie czytanie dodatkowego preliminarza zapowiedziano na środę przyszłego tygodnia. Następne posiedzenie wyznaczono na dziś na godz. 2 popołudniu.

Litwini w Prusach.

„Kłajp. Žinios“ p. t. „Jak żyją Litwini w Prusach? Pisma wszech-niemieckie terroryzują pracę kulturalną Litwinów“ zamieszcza notatkę treści następującej:

W Nr. 271 dziennika „Niederung-ger Tageblatt“, zamieszczona została następująca odezwa:

„Wilki — w pow. Północno-litewskim, chociaż nie oworonożone, lecz wilki, które są tembardziej niebezpieczne, że są to wilki w owczych skórach. Już od długich lat przechodzą one przez Niemcy i mocne znalazły w Tyłży legowisko. Są to postwole wybujałych idei litewskich, którzy zwolali gromadę w Towarzystwie Śpiewaków w Tyłży, aby stamtąd wyrzucić do okolic w celu zalecenia ludzkości swego patriotyzmu wielkolitewskiego. Na tę niedzielę obrali oni Kaukiany. Ostrożnie, Niemcy Kaukianacy. Znamy Niemcowi niewolno odwiedzić tego zebrańca litewskiego Towarzystwa Śpiewackiego.

Udając, że spełniają pracę dla sztuki, pracują oni jedynie dla wielkolitewskości. Będziemy oglądali nazwiska tych Niemców, którzy będą na tym koncercie i publicznie ich zganiamy.

Wiadomem jest, że w powiecie Północno-litewskim mieszkają rodziny, które w ciasnem kole wspierają idee wielkolitewskie i tajemnie pełnią cichą pracę podkopywania się. Patrzoie takim ludziom na palce.

Rząd litewski wypędza naszych braci z naszej ziemi, z niemieckiego kraju Kłajpeuckiego. Przeciw temu: precz wszyscy przyjaciele patriotyzmu wielkolitewskiego, którzy zamieszkują w naszym powiecie. Precz z litewskiem Towarzystwem Śpiewackiem. Niech śpiewają oni kowieńskim Żmudzinom. My zrzekamy się tej przyjemności! (Wilbi).

Baczewskiego

DESTYLATY:

Alasz
Bernardine
Chartreuse
John Bull
Żytnia kminówka.

Białorusini.

VII.

Okres okupacji niemieckiej.

Okres V-ty okupacji niemieckiej można nazwać okresem „niemiecko-rosyjskim” w dziejach białoruskich, ponieważ część Białorusi okupują Niemcy, reszta nadal pozostaje przy Rosji.

Jest to najkrótszy ze wszystkich, dotychczas wymienionych, okresów, trwa bowiem zaledwie lat kilka, od końca 1913 r. do końca 1918.

Przyjrzyjmy się najprzód życiu białoruskiemu na tych ziemiach białoruskich, które nadal pozostawały pod władzą Rosji, mianowicie Mińszczyźnie, Mohylewoszczyźnie i Witebszczyźnie, czyli Białorusi Wschodniej. Otóż tam, aż do samego wybuchu rewolucji rosyjskiej 1917 r., trwało nieporuszenie owy twardy wojenno-polityczny system, jaki został wprowadzony przez rząd carski od początku wojny.

Szeregownie dotkliwym był ów system dla Białorusi, ponieważ przez nią przechodził front.

O jakiegokolwiek bądź pracy społecznej, poza pomocą „ucieknięciem”, nie mogło być nawet mowy.

Na całym, wzmiankowanym wyżej obszarze, nie wydrukowano za ten czas ani jednej białoruskiej książki, nie wychodziło żadnego czasopisma białoruskiego i tylko w Petersburgu z końcem 1916 r. (a więc już niezadługo przed rewolucją) poczęły wychodzić dwa tygodniki białoruskie „Swietas” (członkami łacińskimi) i „Dziannica” (grażdanka).

Jednakże, — jak twierdzi w jednym ze swych artykułów p. A. Nowina, — i one nie miały możliwości należycie oświecać myśli i nastroi jakie nurtowały podówczas społeczeństwo białoruskie, ostrość bowiem cenzury rosyjskiej dochodziła do tego, że zabraniano używać w artykułach słowa „Białoruś”, nazywając zastąpić go, przez „nasz kraj” i t. p.

A teraz przypatrzmy się z kolei, życiu białoruskiemu pod okupacją niemiecką, obejmującą tereny Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny, czyli t. z. Białorusi Zachodniej.

Choćby warunki ekonomiczne, wobec blokady Niemiec, były tu znacznie gorsze niż w Rosji, — pod względem politycznym, po przełamaniu pierwszych lodów, osiągnęli Białorusini znaczne sukcesy. Mimo bowiem początkowego oparcia się na Polaków miejscowych, które się wyraziło, między innymi, w tem, że naczelnik niemieckiego oddziału okupacyjnego, który zajął Wilno, hrabia Pfeil, po wstąpieniu swem do miasta, kazał rozkleić na ulicach odezwę do ludności, w której nazywał Wilno „perłą Korony Polskiej”, — niezadługo Niemcy taką grę polityczną poprowadzili z Litwinami.

Nieufny narazie stosunek Niemców do ludności białoruskiej, wkrótce uległ zasadniczej zmianie na lepsze.

Zapoczątkowało to zmianę na początku 1916 r. rozporządzenie

feldmarszałka Hindenburga, dotyczącego szkół, w którym nakazywał, aby mowa białoruska, jako całkiem odrębna od rosyjskiej, korzystając z wszelkich praw, przysługujących innym mowom krajowym.

W lutym 1916 r. poczęła wychodzić, (trzecia z kolei), gazeta białoruska „Homan”. Drukowała się (przez cały czas) członkami łacińskimi i rosyjskimi („grażdanka”).

Wychodził „Homan” dwa razy tygodniowo. (N. B. Pierwsze legalne pismo białoruskie „Nasza Niwa” wychodziło, obu członkami, raz na tydzień; drugie — „Nasza Niwa” — narazie obu, potem tylko „grażdanką”, zrazu 1 raz, w końcu 2 razy tygodniowo). — Podpisywał go, jako redaktor J. Sotowiej. Było to pismo subsydjowane, a nawet, (szczególnie w początku), inspirowane w znacznym stopniu przez władze okupacyjne, mimo to jednak przysnąć należy, że było to pismo solidne, dużego formatu, niezgorzej redagowane, obfitujące w urozmaiconą treść nie tylko polityczno-społeczną lecz i kulturalną, z bogatym działem literackim, które, przez czas dłuższy, było jedynym piśmem białoruskim na całym terenie okupacyjnym.

W parę miesięcy potem, wydano rozkaz aby wszelkie publikacje urzędowe w granicach okupacji, drukowały się i po białorusku, na równych prawach ze wszystkimi innymi mowami krajowymi.

W taki sposób nastąpiło, ważne dla Białorusinów, uznanie języka białoruskiego, jako środka porozumiewania się pomiędzy władzą i ludnością.

Istniejące po dziś dzień „Białoruskie tawarystwa pomocy państwa” (Białorusk. Tow. Pomocy ofiarom wojny) powstała jeszcze przy Rosjanach, rozszerza swą działalność, zaś Niemcy traktują je jako przedstawicielstwo narodowe Białorusinów.

Powstają też lub rozwijają się pomyślnie i rozmaite inne białoruskie instytucje społeczne. Wznawia się również białoruski ruch wydawniczy, który był zamartw z wybuchem wojny. Drukują się utwory beletrystyczne, podręczniki, kalendarze i t. p.

Na specjalną wzmiankę zasługują kalendarze, odegrały bowiem one, a zresztą odegrywały i nadal, znaczną rolę w dziele uświadamiania narodowego chłopu białoruskiego.

Trzeba pamiętać, że dla wielu z włościan taki kalendarz kaźkowy to jedyna lektura na rok cały.

Nie dziw więc, że układaniu kalendarzy odrodzeniowcy białoruscy poświęcają wiele czasu i jest to coś oświecającego i podnoszącego, pomyślowo opracowanego, w którym włościanin znajdzie wszystko co mu trzeba, a więc, poza właściwym kalendarzem, — jest tam dział statystyczny, następnie porady prawne, dalej obfity dział porad gospodarczych, wszystko zaś kończy urozmaicony dział literacki.

W tym ostatnim dziale na samem czele inieśli się zazwyczaj szkice popularny dzieł „odrodzenia

ludzie przeszłości białoruskiej, następnie kilka artykułów poświęconych kwestiom społeczno-kulturalnym, dalej zaś nowele i wiersze.

Kalendarze te wychodzą co roku, poczynając od 1910 r. członkami łacińskimi, zarówno jak „grażdanką”. Narazie wydawała je „Nasza Niwa” później zaś rozmaite osoby i instytucje.

Najwybitniejszym jednak momentem kulturalnego życia białoruskiego w tym okresie jest niewątpliwie organizacja szkolnictwa białoruskiego, tej potężnej dźwigni życia narodowego.

Pierwszej próby zorganizowania szkolnictwa białoruskiego dokonał, jeszcze za czasów pierwszej rewolucji rosyjskiej, znany poeta białoruski J. Kolas (K. Mickiewicz) nauczyciel ludowy z zawodu, skupiając dokoła siebie grono młodych nauczycieli — Białorusinów w celu zakładania tajnych szkółek białoruskich.

„Spisek” ten jednak wykryto wkrótce, związek rozgromiono, zaś inicjatora zesłano do „miejsc bardzo oddalonych”.

Po tej niefortunnej próbie, zaniechano narazie sprawy i faktyczna jej realizacja przypada dopiero na czas okupacji niemieckiej. Narazie sprawą szkolnictwa zajęło się wspomniane już wyżej „Białor. Towarzystwo pomocy ofiarom wojny”, przedewszystkiem opiekując się biedną dźwignią białoruską. Już w końcu 1915 roku, wnet po przyjeździe Niemców, otwarto 18 listopada pierwszą białoruską szkołę — ochronkę w której było 36 osób.

Walne zebranie Pol. Biał. Krzyża.

W dn. 26.XI. w Domu Oficera Polskiego odbyło się przy udziale kilkudziesięciu osób. Zebranie zainicjował p. Niewodniczański. P. prezes J. Niewodniczański przedstawił sprawozdanie kasowe i bilans P. B. K. do dnia 1 lipca 1924 r. Obrót kasowy za czas sprawozdawczy wynosił 38.470.621.247 m. p. Zysk na sprzedanych towarach — 3.158.109.957 m. p., na koniach i powozach — 249.746.720 m. p. Ofiary w gotówce i naturze od centrów w Warszawie — 4.677.164.700 m. p., z urzędowych instytucji — 190.095.000 m. p., różne — 26.690.452, subsydia od Urz. Op. Społecznej — 81.650.000 m. p., świadczeń udzielił P. B. K. ofiarom wojny i dzieciom — 8.641.122.980 mk., repatriantom — 11.623.001.440 mk., schronisko dla dzieci i internat — 91.956.843. mk., pomoc żołnierzowi — 3.141.716.640. Razem świadczeń w okresie sprawozdawczym — 23.497.796.805. Następnie zabiera głos p. prez. Popowicz, stwierdzając odbiór aktywów i pasywów na dzień 1-go lipca według sprawozdania Zarządu, odczytanego przez prez. Niewodniczańskiego, a wynoszący majątek w sumie 7 miliardów mk.

Po nim wice-prezes P. B. K., p. J. Kamiński odczytał wyczerpujące

Niemal jednocześnie, zorganizowano w Wilnie I-sze białoruskie kursa nauczycielskie, aby zaradzić brakowi nauczycieli białoruskich, uniemożliwiającemu narazie otwieranie nowych szkół. Nauka na tych kursach była bezpłatna.

Ważnym momentem w dziejach szkolnictwa białoruskiego jest otwarcie państwowego białoruskiego seminarium nauczycielskiego w Swiełocz, ziemi Grodzieńskiej, jesienią 1916 roku.

Kurs nauki w seminarjum trwał 3 miesiące; przy Seminarjum istniała szkoła wierzowa dla zajęć praktycznych słuchaczy. Potrwało ono do końca roku 1916.

W miarę wzmagania się zastępów nauczycielstwa białoruskiego rozwój szkolnictwa postępuje coraz to szybciej.

Już z końcem roku 1916 niższe szkolnictwo białoruskie jest zaopatrzone w dostateczną ilość podręczników, na co się składają wydawnictwa nowe jak też i stare, jeszcze przedwojenne.

W roku 1917 liczba szkół znacznie wzrasta, tworząc dość gęstą sieć szkolną.

Ogólna liczba szkół białoruskich na terenie Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny w tym roku wynosiła 153.

W tym też roku z końcem go powstają pierwsze gimnazjum białoruskie.

Lecz porzućmy narazie dziedzinę szkolnictwa i przyjrzyjmy się szczegółowiej białoruskiej akcji politycznej, rozwijającej się w tymże czasie.

K. Smreczyński.

B. K. za napaści których był celem w prasie i opinii i udzielił mu absolutorium oraz podziękować obecnemu Zarządowi, wyrażając mu zaufanie.

Wszystkie wnioski jednogłośnie i przez akłamację przyjęto. Na tem zakończono Walne Zebranie. (h.)

Kilka dni temu „Gazeta Warszawska” zamieściła na swych łamach wiadomość „Słowa” — łaskawie zapisując ją na rachunek „Dziennika Wileńskiego”. Obecnie ta sama wiadomość, tak samo sformułowana: „korespondent „Dziennika Wileńskiego” z pogranicza donosi” — ukazała się w przeglądzie prasy „Czasu” krakowskiego.

Drobny ten incydent dziennikarski rzucił nieco światła na techniczne warunki pracy w redakcjach krakowskich. Pisma wileńskie dochodzą tam bardzo późno i krakowscy publicyści zmuszeni są informować się o sprawach wchodzących za pośrednictwem gazet warszawskich. Tymczasem to nam dalsze, często, bardzo często jakś kresowa sprawa, na łamach „Słowa” poruszana, oświeclana, forsowana, służy sobie na uwagę Krakowa dopiero wtedy, gdy ją na podstawie dłuższej naszej dziennikarskiej akcji, poruszyć sechce „Kurjer Polski”.

KTO chce wiedzieć

o której godzinie pociąg odchodzi lub przychodzi do Wilna, jak również jakie są ceny biletów do główniejszych stacji

NIECH KUPI

NAJNOWSZY

ROZKŁAD JAZDY.

Cena tylko 20 groszy.

Nabyć można w księgarniach, w sklepach mater. pism., w kioskach i u sprzedawców ulicznych.

FRANCUSKIE MYDŁA

PERFUMERJI

„Sirolé”

zmiękczają skórę, nadają delikatny kolor twarzy.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE.

KRZYK

Jednodniówka humorystyczna **AKTUALNA**, osnuta na tle stosunków wileńskich.

Żądać we wszystkich księgarniach, kioskach i u sprzedawców ulicznych.

CENA 40 GROSZY.

Curie-Skłodowska.

„Od czasu Kopernika, nikt nie przysporzył Polsce na polu nauki większej chwały jak Marja Skłodowska — Curie. Kopernik kazał stanąć słońcu — Skłodowska kazała żyć atomowi...”

Z Odezwę Komitetu Daru Narodowego.

Hołd i wdzięczność rodaków.

Gdy w grudniu roku ubiegłego cały świat naukowy składał hołdy Marji Skłodowskiej Curie podczas uroczystości urządzonej dla niej w Sorbonie przez Akademię Paryską, z powodu 25-cio letniej rocznicy odkrycia radu; gdy rząd francuski w uznaniu jej zasług dla nauki i dla dobra ludzkości obdarzył ją dożywotnią rentą — powstał i u nas projekt szanowania węzłów krwi łączących wielką uczoną z Polską przez ofiarowanie jej „Daru Narodowego”.

W jakiej postaci? W postaci wzniesionego w Warszawie, w rodzinnej miejscowości Skłodowskiej, w specjalnym gmachu: wzorowego Instytutu Radowego imienia Marji Curie Skłodowskiej, wzorowanego ściśle na paryskim Instytucie Curie.

To będzie dar najbliższy sercu wielkiej naszej rodaczki — a zarazem chlubnym świadectwem wobec świata, że wkrzeszona na jej ciele nie ustępuje pod względem oświaty i cywilizacji kroku żadnemu państwu, żadnej nacji w Europie.

Dla urzeczywistnienia tego pięknego zamiaru zawiązał się w Warszawie Komitet, któremu przewod-

niczą: marszałek Senatu Trampczyński i rektor Politechniki b. premier Ant. Ponikowski.

Uniwersytet Warszawski daje plac pod Instytut w obrębie swych nowych klinik. Hojne ofiary już się posypały (Przyjmują je: P. K. O. na Nr. 9555, redakcje wszystkich czasopism, biuro Komitetu Daru Narodowego dla M. Skłodowskiej Curie, w Warszawie, Nowy Świat 21).

Zbiórka paważeczna odbędzie się w Warszawie 10-go grudnia a w całej Polsce (zatem i w Wilnie) 14-go grudnia.

Instytut Radowy im. Marji Skłodowskiej Curie w stoicy Polskiej niech świadczy po wieki w bęce świata; skąd była rodem Ta, której myśl genialna pojęcia naukowe przetrwała, nowy odłam nauki zapoczątkowała, leczniczym radem ludzkiem ciepiącym nieocenioną ulgę przyniosła!

Cichy żywot uczony

Marja Skłodowska Curie, stale przebywająca w Paryżu, ukończyła 7-go listopada r. b. sześćdziesiąt szósty rok życia.

Urodziła się w Warszawie przy ulicy Freta jako najmłodszą z pięciorga dzieci Władysława i Bronisławy z Boguskich Skłodowskich. Ojciec jej był profesorem fizyki i matematyki w gimnazjach warszawskich; matka była przełożoną jednej z najlepszych wówczas pensji. Oboje rodzice byli niepospolitymi ludźmi pod względem wiedzy, zalet charakteru i wyjątkowego poczucia obywatelskich obowiązków. Dom ich

był siedliskiem wysokiej moralnej i umysłowej kultury.

Po śmierci matki, uczęszczała młodziutka Marja, niepospolitą ebdarzona z natury zdolnościami, najpierw na pensję pani Sikorskiej, potem do gimnazjum — rosyjskiego — obok kościoła Wazytek, które ukończyła ze złotym medalem w 15-tym roku życia. O ugruntowywaniu w niej polskości i rozniesaniu patriotyzmu dbał gorliwie w domu ojciec. A środki materialne były bardzo, bardzo ograniczone. Marzyć nie można było o wyższych studiach zagranicą...

Tedy Marja pracuje na wsi na posadzie nauczycielki przez lat kilka, a potem przez lat parę utrzymuje się z nauczycielstwa w Warszawie — korzystając równocześnie, ku wielkiej swej radości, z możliwości uczęszczania do pracowni fizycznej Muzeum dla Handlu i Przemysłu. Pracownią tą kierował dobrze znany w Warszawie, znakomity uczony i gorący patriota, ciekawny brat Marji J. Boguski.

Dopiero w 1891-ym mogło spełnić się jej marzenie odbycia studiów fizyko-matematycznych w paryskiej Sorbonie. Starsza jej siostra, po ukończeniu studiów medycznych w Paryżu, wyszła tam za mąż, osiadła stale w Paryżu i była w stanie wesnać siostrę do siebie. Takim urządzeniem losu mogła Marja Skłodowska wejść na drogę, która miała ją zaprowadzić do wszechświatowej sławy.

Nastąpiła lata studenckie. Już w 1894-tym zdobywa Marja licencjat nauk fizycznych, a po roku nauk

matematycznych. Pracuje doświadczała w laboratorium prof. Lipmana. W tymże 1894-tym roku profesor fizyki uniwersytetu fryburskiego Józef Kowalski poznaje ją a Piotrem Curie. Wspólne upodobań i gorące umiłowanie wiedzy zbliżyły ich rychło do siebie. Wahała się jednak panna Skłodowska połączyć się na życie całe z oduzieńcem i osiąść na stałe w obcym kraju. Pojechała do Polski szukać — zajęcia i posady. Bardzo jej życzliwy prof. Wilkowski nie mógł jej zapewnić nawet skromnej posady asystenta przy swej katedrze fizyki w uniwersytecie krakowskim...

Po bezowocnych zabiegach, po wyczerpaniu wszelkich sposobów utrzymania się w kraju, wraca Skłodowska do Paryża — i poślubia, w 1895-tym Piotra Curie.

Zaczęło się dla niej nowe życie, poświęcone nauce i pracy, opromienione ciociem, niezmaconem szczerą miłością domowem przy boku ukochanego ożwioka, wywierającego wielki a dobroczynny wpływ na jego potężną swoją indywidualność. Z trudem zdobyto laboratorium: wielką, starą szopę w podwórzu Szkoły Fizycznej, służącą za rupiecinarnię, nieopalaną, bez wentylacji, bez żadnych urządzeń oprócz paru starych stołów i czarnej tablicy. A jednak w tej starej, ukochaney szopie „własnej” spędzili państwo Curie najszczęśliwsze lata. Tam i pracy ich wspólnej dojrzały przedziwne a niesmiertelne owoce.

Dopiero aż w roku 1915-tym mogła Marja Skłodowska - Curie

przenieść swoją pracownię do wspólnego Instytutu — lecz do dziś dnia świetlaną w jej wspomnieniach epoką życia pozostało jedenaście lat spędzonych z mężem w niczem niezmaconej harmonij dusz wyższych, zbratanych w dążeniu do wspólnego ideału...

Epokowe odkrycie.

W 1897-ym zaczęło w świecie naukowym żywo interesować się odkryciem Becquerela, który zauważył, że metal uranu wysyła promienie działające na płyty fotograficzne i powoduje wydławanie elektroskopu.

Marja Skłodowska-Curie zaczęła robić pomiary tych zjawisk, używając bardzo subtelnych i czułych instrumentów elektrycznych. Wkrótce odnalazła powytrescne promieniowanie poza uranem jeszcze w torze i ustaliła, że jest ono atomową właściwością tych dwóch pierwiastków niezależnie od ich chemicznych połączeń. Studując bliżej tę promieniotwórczość (wyraz przez nią wprowadzony do nauki), zauważyła fakt wielkiej doniosłości na pozór paradoksalny: promieniotwórczość niektórych rud zawierających uran lub tor była nieproporcjonalnie wielką w stosunku do zawartych w nich ilości uranu, lub toru. Śmiała hipoteza jak błyskawica rozjaśniła wszelkie jej wątpliwości. W umyśle Marji

*) Powyższe dane czerpiemy z propagandowej publikacji Komitetu warszawskiego, doskonale redagowanej, co niemała u nas jest rzadkością. Pisząc też o odkryciu radu posługujemy się fachową ekspozycją z tejże publikacji.

